

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcja 78, Administracja 90. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Redaktor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRZEMUMERATY: miesięczna z odroczeniem do domu lub pocztą 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranicz 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za pierwszą linijkę przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcji, komunikaty — 20 gr., za tekstem — 30 gr., za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samojazdowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cie łamowy, za tekstem 10-cie łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PODSTAWOWE ZASADY REFORMY KONSTYTUCJI

Mowa prezesa płk. Sławka na Zjeździe Legionistów.

Jak co roku zabieram głos, aby w ważnych zagadnieniach naszego życia przed nami się wypowiedzieć. Nie spełnilibyśmy naszego zadania, gdybyśmy, widząc braki ustrojowe Polski, nie czynilibyśmy wszystkiego, co jest w naszej mocy, aby przekazać następnym pokoleniom państwo uporządkowane i postawione na właściwą drogę rozwojową. Z upoważnienia prezydium Bloku Bezpartyjnego pragnę poinformować was o podstawowych zasadach konstytucji, do przeprowadzenia których przez całą ustawodawczą będziemy dążyli.

Abym istotę rzeczy zrozumiał, trzeba w pewnym skrócie syntetycznym przypomnieć sobie, jak się rozwijały prawa podstawowe, w/g których w swojej wewnętrznej organizacji rządzą się państwa.

Ze średniowiecza Europa wychodziła w postaci szeregu państw, rządzonych przez monarchów jako właścicieli terytoriów państwowych i panów swoich poddanych. Monarcha taki — im bardziej był zachłanny i udatniejszej prowadził wojny o powiększenie swych posiadłości, tem silniejsze po sobie pozostawiał państwo. Stosunek jego do poddanych układał się z jednej strony w zależności od cech charakteru jego jako władcy, z drugiej zaś — od stopnia uległości poddanych.

Przez długie wieki odbywa się walka o wyzwolenie człowieka ze stanu poddaństwa w stosunku do monarchii. W Anglii i Polsce najwcześniej dochodzi do uznania praw obywatelskich i powołania przedstawicieli ówczesnych społeczeństw do wyrażania woli zbiorowej, ograniczającej panującego. Na przestrzeni kilku wieków rozwijają się, przybierając nowe formy, dwie ewolucje: jedna — to stopniowe ograniczanie władzy monarchii na rzecz możnowładców, później szlachty, a dalej parlamentów, opartych o powszechne prawo głosowania; druga — to kolejne podnoszenie do udziału w życiu politycznym nowych warstw, przedtem ciemnych i bezwolnych. W walce tej — i to bez względu na warunki, w jakich się ona odbywała, sprawą najważniejszą dla obywateli państwa było zabezpieczenie uzyskanych uprawnień. Czy będą to pacta conventa, na jakie zaprzysięgał król polski, czy będą to w późniejszym rozwoju konstytucje, przyjmowane jako prawa o większym zagwarantowaniu ich mocy, — wszędzie tam wysuwa się jako zagadnienie obrona obywatela, jego nietykalności, swobody słowa, zrzeszeń jako uprawnień politycznych. Przejawia się dalej prawo odmawiania monarchie rekrutacji, aby nie prowadził wojen o powiększenie swych posiadłości, odmawiania kredytów, aby nie wydawał na swoje potrzeby i zachcianki.

Te gwarancje praw obywatelskich w okresie walki z absolutyzmem monarchów były zagadnieniami najważniejszymi. Dokoła nich skupiało się całe zainteresowanie. One urabiały stosunek obywateli do państwa. Obywatel bronił swych uprawnień, a troska o państwo jako całość spadała w dalszym ciągu na monarchę, który nie mógł nie dbać o państwo jako o swój stan posiadania.

Z biegiem czasu ten układ sił podlegał dalszym zmianom. Monarchowie albo zostali usunięci, albo też władza ich została ograniczona do tego stopnia, że czynnego wpływu na losy państwa nie mogli już wywierać. Rządzenie państwami przechodziło do rąk parlamentów. Składają się one z posłów wybranych przez obywateli

dla bronięcia ich praw i potrzeb. Pośł sędzi, że rolę swoją dobrze spełnia, jeżeli zabiega li tylko o potrzeby wyborców. Obywatel w stosunku do państwa jest jakby tylko kontrahentem, broniącym przez ustawę. Ten obronny stosunek obywatela do państwa, który powstał na tle walki obywateli z państwem pozostał i utrzymuje się, pomimo, że rola państwa uległa tak gruntownemu przeobrażeniu. Państwo nie jest już folwarkiem monarchii. Jest ono wspólnym dobrem wszystkich obywateli, dobrem nie tylko pokolenia żyjącego, lecz dobrem, które ma być przekazywane pokoleniom następnym. Nietylko trzeba myśleć, aby w tym wspólnym domu wyciągać jak najwięcej dla swoich wyborców, ale i o tem, aby dom ten był zasobny i mocny.

Z tem zagadnieniem parlamentaryzmu rady sobie nie daje i wcale się o to nie troszczy. Wybiera prezydenta, lecz tylko po to, aby reprezentował państwo w ceremoniach narodowych i międzynarodowych, a nie chce zrozumieć, że na nim, na zwierzchniku państwa, na jego honorze i sumieniu spoczywa odpowiedzialność za losy państwa, za jego gotowość obronną, za jego stanowisko wśród narodów świata. Pozycja li tylko obrona obywatela w stosunku do państwa do nieczego innego doprowadzić nie mogła. Jakże często człowiek dzisiejszy przypomina niewolnika, który chce tylko użyć swobody i bezkarności, ale do roli wolnego obywatela we własnym państwie jeszcze nie dorósł! Teorie i formuły myślenia, zrodzone w okresie walki o absolutyzm monarchów, utrzymują się dotąd, pomimo że przed wyzwolonym obywatelem inne stają dziś zadania i inny musi być jego stosunek do życia zbiorowego. Te same formuły myślenia, te same doktryny stały się podstawą konstytucji, uchwalonej przez pierwszy nasz sejm.

Wzięto sobie wówczas w dodatku obcy wzór i nam zaaplikowano. Zapomniano o tem, że przeszłość Polski odmienne tendencje dla roli obywatela nam przekazała, że przed wyborami ówczesne społeczeństwo szlacheckie pojmowało państwo jako „rzeszpospolitą”, rzesz wspólną, jakby wspólnie dobro. Oznaczało to coś więcej, niż zasady ustrojowe republikańskie. W słowie „rzeszpospolita” mieściło się pojęcie współwłasności ogółu obywateli — jak na owe czasy, rzecz prosta tylko szlachty. Zapomniano, że słabością państwa było to, że w zbyt małym stopniu rozprzeczowało prawem przymusu, natomiast jego siłą był ów stosunek obywateli do Rzeczypospolitej jako do wspólnego dobra. Wszak często na prywatne poczynania jednostek spadał ciężar obrony granic państwa i na takich samych poczynaniach opierała się walka o jego wskrzeszenie. Zapomniano, że twórcy Konstytucji Trzeciego Maja już orzekli, że „zaden ustroj najdoskonalszy bez silnej władzy wykonawczej stać nie może. Doświadczenie nauczyło, że zaniechanie tej części ustroju nieszczęśliwie napelniało Polskę.”

W Polsce odrodzonej stworzono ustroj, w którym partie wiodły spór o rządy państwa, a uprzywilejowanym ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości. Gdy przewrót majowy ten stan rzeczy obalił, opinia żądała, by władzę dyktatorską objął Marszałek Piłsudski, on jednak po tej drodze nie poszedł, natomiast wskazał na konieczność wzmocnienia władzy p-

zydenta Rzeczypospolitej. Został częściowo uskutecznione w poprawkach do konstytucji z 2 sierpnia 1926 roku. Wytknął następnie zadanie drugie, również podstawowe i ważne: wskazał na konieczność uzdrowienia środowiska działaczy politycznych i ich metody pracy — fałszywe i deprawujące.

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek, nawet tej miary co Marszałek Piłsudski, mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi, potrzeba, by ludzie, kierujący wielkim i różnorodnym mechanizmem życia zbiorowego, wieloma jego przejawami, ożywieni byli wspólną myślą przewodnią budowania dobra zbiorowego, by twórcy wysiłku dawali oraz by wspólne zamiary własnymi rękami umieli realizować. Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dorobek zbiorowy. Można zapominać o aparacie państwowym, wymusić posłuch, lecz nie można wydobyc twórczości. Państwo musi regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli; ma okiełznawać swawolę i szkodnictwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonię jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej z jednej strony, a z drugiej przez zespolenie obywatela z państwem. To też w pracy naszej nad reformą konstytucji zmierzamy do tego, by Pre-

zydent Rzeczypospolitej był istotnym zwierzchnikiem, by mógł ponosić odpowiedzialność, którą historia na nim składa, a jednocześnie, aby naród miał poczucie, że jest czynnikiem w państwie, który jego sprawy najwyższe i najpilniejsze w swojej ma pieczę.

Według dzisiejszej naszej konstytucji, Prezydent Rzeczypospolitej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inne władze — wielogłowe i nieodpowiedzialne — nieodpowiedzialnie zamęt mają prawo wnieść. Według nas władza winna być jedną i niepodzielna i skupiać się musi w ręku Prezydenta, a pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władzy, przeznaczone do spełniania poszczególnych zadań. Regulowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów pomiędzy nimi należyć wam do Prezydenta.

Jeżeli chodzi o drugie zadanie — o właściwy stosunek działacza oraz obywatela do państwa, — to przedstawienie myślenia z roli biernej i obronnej na czynną i współdziałającą zapoczątkowane zostało na arenie politycznej z chwilą stworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Obok obrony poszczególnych potrzeb wysuwać się zaczyna zasada wspólnego działania ku osiągnięciu celów wspólnych. Potrzeba dokładania cegiełek do budowy naszego wspólnego domu coraz szerzej zaczyna być rozumiana. Za działacza pożytecznego uchodzić zaczyna nie ten, kto w demagogicznych przemówieniach najwięcej obiecuje, by się wyborcom po-

dobac, lecz ten, który się potrafi wylegitymować pracą na rzecz dobra zbiorowego.

Na zjeździe naszym w Radomiu w roku 1930 mówiłem o znaczeniu elity, rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu. Na zjeździe następnym w Tarnowie dawałem przykład, jak tworząc kasę oficerską Pierwszej Brygady myślnie rozumieli obowiązek brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała. W roku 1932, na zjeździe w Gdyni, mówiłem o znaczeniu honoru i zespolenia go z autorytetem i godnością państwa. Nie mówiłem tego wszystkiego na wiatr jako szumnych frazesów pozbawionych realnej treści. Wszystkie te elementy muszą się znaleźć jako naczelnne zasady, które mi wolny człowiek w wolnym państwie powinien się rządzić.

Abym dla tych wartości miejsce zrobić, pragniemy w nowej konstytucji, przyznać rolę specjalną ludziom, którzy w życie wnoszą je będą. Państwo przynajmniej wszystkim obywatelom wolności sumienia, słowa, zrzeszania się, przynajmniej równą obronę przed działaniem jednostek złych i szkodliwych, przynajmniej równe prawo wyborcze do Sejmu, gdzie mogą się z sobą ścierać sprzeczne interesy i potrzeby, ale jednocześnie państwo winno dążyć do tego, by najlepszy, by ci, którzy w pracy dla dobra zbiorowego przodują, byli najrozsądniej wykorzystani. Państwo nie będzie im przyznawało żadnych korzyści osobistych, powinno natomiast zwiększyć ich prawa do oddziaływania na sprawy publiczne. Czy nazwiemy ich „ludźmi przodującymi”, „zasłużonymi”, czy „kadrą obywatelską”, czy jakakolwiek inną nazwę damy, — to powinniśmy w pierwszym rzędzie postanowić, kto będzie ich do tej kategorii zaliczać, a następnie jaką rolę im w państwie wyznaczymy. Jeżeli naród ma tę rolę ich uznać, to musi mieć zaufanie do sprawiedliwej oceny, do tego, że omyłki nie będą częste, a następnie rolę ich uzna dopiero wówczas, gdy nie dla osobistych korzyści będzie ona przyznana. Potrzeba też, aby droga do niej przed każdym stała otworem, aby opinia publiczna, su mienie ogółu miało możność wypowiedziania swych uwag i zastrzeżeń.

Abym to zagadnienie rozwiązać, wystąpimy z zagadnieniem utworzenia „kadry obywatelskiej”, czy „ludzi przodujących”, czy „zasłużonych” i przyznania im, tylko im prawa wybierania senatorów w liczbie 1/3 składu Senatu, zachowując 2/3 miejsce dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko Senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie konstytucji Senatu pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni przez swoją pracę większą, niż dali inni. Kawalerowie Wirtuti Militari i Krzyża Niepodległości wnieśli swój wysiłek na rzecz państwa. Władzę państwa ponad miarę zwykłego obowiązku innych; oni pierwszy Senat wybiorą i pierwszy ten Senat zakwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Arciszewskiemu z PPS KW, staremu zasłużonemu bojownikowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również płk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych krzyżem Wirtuti Militari odznaczony został. W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego

i honoru — to będą kryteria do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadrę będą stanowili.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających braliby udział ci wszyscy, którzy w międzyczasie zostali przez Senat zakwalifikowani. Przewidujemy zwiększenie uprawnień Senatowi przez przyznanie mu równego głosu z Sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów konstytucji rozwijać tutaj nie mogę. Pragnę tylko wskazać kierunek, w którym idą nasze prace i wyznaczyć punkt najważniejszy, za który uważamy podniesienie zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują. Wybieramy drogę, która, w/g głębiej naszej wiary, musi dać największą bezstronność w ocenianiu prac i zasług elity. Niech przodujący honorem, niech współzawodniczą o wpływ budowaniem wartości głębszych, a nie na drodze schlabania małym egoizmem, nie na drodze demagogicznego oszukiwania. A nadewszystko pragnę, by człowiek w Polsce zrozumiał, że wartość życia człowieka zależy od celu, jaki sobie postawił i od wysiłku, jaki w to włożył. Naszym celem nie jest naginanie ustroju państwa do tego, by sobie zapewnić przekazywanie wszystkich kłopotów państwu, ale naszym celem jest urządzenie państwa tak, aby mogli w niem dochodzić do głosu ludzie rzetelnego wysiłku. Rozlega się wśród młodych głos, że oni chcą żyć terazniejszością i przyszłością, że nimione spory obchodzić ich nie powinny. Wemy, w czym interesie leży puszczanie w niepamięć historii walk o niepodległość państwa. Do tych młodych się zwracam: jeśli uwierzyć, że was to nie obchodzi, to nie będziecie rozumieli, że naród swoje dzisiejsze musi wykuwać własnymi rękami, a nie spekulowaniem na moją protekcję.

Koledzy! Tu pod krzyżem Traugutta, który naszym ojcom przewodził, w obliczu sztandarów, pod którym ginęli nasi koledzy, możemy pokoleniom następnym powiedzieć o sobie: odziedziczyliśmy po porywach ojców i dziadów nakaz walki o wyzwolenie. Rozumowanie, t. zw. logika, rachunek sił naszych, stosunek ich do sił, jakimś „rozprządkał” przez wnik, — wszystko to, co było liczeniem elementów materialnych, prowadziło raczej do rezygnacji, do ponichania „mirzonok”. Utopiasmi i romantykami nas zwano, a była to tylko uprzejma forma podawania w wątpliwość naszej poczytalności. Lecz kłówał nami nakaz walki silniejszy od rachunków, byliśmy ludźmi, którzy wierę swoją własnymi rękami pragnęli realizować. I każdy z nas przestał być poddanym własnego zaborcy od chwili, gdy do walki z nim stanął. Niech nie mówią o nas jako o ofiarach meczekskich, bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość meczekstwa własnymi rękami sobie brali. Choć w pieśni naszej przebiegał, że tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesola. Mieśliśmy i mamy Wodza, który od nas żądał wysiłku. Tylko jego geniusz zwyciężył mógł trudności, jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musimy tem silnie rozbudować stałą siłę zbiorową, do czynu zdolną i na honorze opartą.

List Marszałka Piłsudskiego do Legionistów.

Pikiliszki, 4 sierpnia 1933.

Kochani przyjaciele. Na wasz zjazd w Warszawie nie mogąc przyjechać, piszę list. Kiedy teraz na brzegu pięknego, podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieło swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości, powtarzam wtedy cudowne słowa poetę:

Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
Potem ręce z ust na serce kładę,
Wstaję mi z grobów mary ładne,
Takie przejryste, świeże, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym

szczerze.

A najczęściej po głowie snują te chwile grozy i uporu duszy, których

my tak dużo i wiele mamy za sobą, chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nie tylko potem, a często i krwią. Ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymania. Niechymnie należymy do okresu Ojczyzny „w popiołach”. A więc są „ładne” ta nasza praca i nasza wytrwałość i dziwnym zbiegiem okoliczności, jednocześnie gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak mi miłe, tak szczere, kochane oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości. A zaw sze myślę, że tak żyć, jak żyłem warto było i warto było ten ból i zmęczenie przeżywać, jak przeżywałem.

Hitler o bezrobociu i partji.

BERLIN. (Pat.). Na konferencji przywódców narodowo-socjalistycznych w Berchtesgaden kanclerz Hitler wygłosił trzygodzinną mowę, w której jako naczelną punkt programu gospodarczego wysunął walkę z bezrobociem. Akcja przeciw bezrobociu podzielona została na trzy kolejno po sobie następujące etapy. Pierwszy zakończył się obecnie zlikwidowaniem 2 milionów bezrobotnych. Drugi ma na celu nie dopuścić do zwiększenia liczby bezrobotnych w nadchodzącym okresie zimowym. Trzeci etap rozpocznie się z wiosną i przyniesie — zdaniem Hitlera — ostateczną likwidację głębszego bezrobocia w Niemczech. Kanclerz omówił następnie kwestję naczelnego kierownictwa w

partji i w państwie i podkreślił, że musi ono otrzymać trwałe i niezależne od zmian personalnych podstawy. W charakterze kierowniczego urzędu partyjnego najwyższe miejsce zajmie senat, który utworzony będzie z najstarszych i najwybitniejszych członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego ze stałą siedzibą w Monachium. Partja zdecydowana jest wszelkimi środkami utrzymać władzę.

W końcu kanclerz omówił zagadnienia polityki zagranicznej, których oficjalny komunikat nie wymienia. Przypuszczają w kołach politycznych, że kanclerz poruszył sprawę stosunków Niemiec do Austrii i sytuację w dziedzinie rozbioru.

Coś a la Igrzysko rzymskie.

PARYŻ. (Pat.). Prasa na podstawie źródeł holenderskich podaje że rząd niemiecki chce nadać procesowi przeciw domniemanym sprawcom podpalenia Reichstagu 100 czy nawet 200 procesów o szpiegostwo i zdradę główną. Procesy te mają być częściowo filmowane i nadawane przez radio i mają one zakończyć okres rewolucji hitlerowskiej.

Święto 19-lecia istnienia 1 P. P. Leg.

Wczorajsze uroczystości 19-letniej rocznicy powstania 1 p. p. Leg. przybrały imponujący charakter, dowodząc, jak bardzo całe Wilno jest przywiązane do pułku, który tworzył zaczątek siły zbrojnej — czołową awangardę przyszłej potężnej armii polskiej i który w obronie Wilna poniósł wielką ofiarę z krwi własnej. Tłumnym udziałem w uroczystościach wileńskie podkresliły tę nie trwałą sympatię, jaka wiąże ich z tym pierwszym z pierwszych pułków polskich.

Na uroczystości święta przybyli wiceminister gen. Konarzewski, inspektor armii gen. Dąb-Biernacki oraz wiele oficerów dawnych towarzyszy broni związanych z pułkiem licznymi przeżyciami z lat wojny.

NABOŻEŃSTWO.

Na krótko przed godziną 8-mą odbył się 1 p. p. Leg. przybyli do kościoła garnizonowego. Kościół wypełnił się również ludnością cywilną, która licznie stawiała się na święto pierwszokół.

Na nabożeństwie obecne były delegacje wszystkich pułków garnizonu wileńskiego, dowódcy pułków korpusu oficerskiego i wiceminister gen. Konarzewski i inspektor armii gen. Dąb-Biernacki na czele, oraz przedstawiciele władz cywilnych.

Nabożeństwo odprawił dawny kapelan pułku ks. Tyczkowski, który wygłosił również podniosłe kazanie okolicznościowe, nawiązując do wspaniałych tradycji bojowych pułku i wywołując żołnierzy by szczerne hasła swych poprzedników kontynuowali również i w czasie pokoju w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

ZŁOŻENIE HOLDU KS. BISK. BANDURSKIEMU.

Po skończeniu nabożeństwa delegacja pułku na czele z dowódcą płk. Wędą udala się do Bazyliki Katedralnej, gdzie na grobie Ukochanego Kaznodziei i Towarzysza Broni w imię niu pułku złożyła wspaniałe wieniec.

DEFILADA.

O godz. 9 m. 30 gen. Konarzewski na specjalnie wzniesionej trybunie (na ul. Mickiewicza koło gmachu Sądu) w otoczeniu dostojników wojskowych i cywilnych przyjął defiladę pułku, która wypadła imponująco. Przeglądę chodzący zajęli tłumy publiczności, które miały możliwość podziwiać doskonałą prezentację i wyszkolenie „pierwszokół”.

Defiladę prowadził dowódca pułku płk. Wenda. W defiladzie wzięła również udział 8 drużyna harcerska, którą pułk się opiekuje.

OBIAD ŻOŁNIERSKI.

Po defiladzie pułk odmaszerował do koszar, gdzie o godz. 12 odbył się wspólny obiad żołnierski z udziałem wiceministra gen. Konarzewskiego i inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego, dowódcy garnizonu płk. Stachewicza, dowódców pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz przedstawiciele władz cywilnych i zaproszonych gości.

Podczas obiadu głos zabrali wiceminister wojny gen. Konarzewski, wspominając o wspaniałych tradycjach bojowych pułku, który pierwszy na zew Marszałka Piłsudskiego stanął w szeregu tworzącym się wojska polskiego, podnosząc sztandar zbrojnej walki o niepodległość. Gen. Konarzewski przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Okrzyk ten podchwycyła z entuzjazmem. Z kolei przemawiał dowódca pułku płk. Wenda, dziękując przybyłym

gościom za udział w uroczystościach i zapewniając, że pułk nie nie uroni z tych wspaniałych tradycji, jakich jest spadkobiercą.

REWIA ŻOŁNIERSKA.

W dalszym ciągu uroczystości w obrębie koszar odbyła się ad hoc zorganizowana wesoła rewja żołnierska, podczas której doskonale bawiła się brać żołnierska, podziwiając talenta sceniczne swych kolegów.

Całość uroczystości, jak już zaznaczyliśmy, wypadła wspaniale, przebiegała się do zacieśnienia więzów przyjaźni między pułkiem i ogółem wileńskim.

Pułk otrzymał moc depesz gratulacyjnych z rozmaitych stron Polski m. in. od gen. Rydza Śmigłego, gen. Dzierżyńskiego, gen. Krukskiego i gen. Popowicza, oraz od wielu innych dostojników wojskowych i cywilnych oraz dawnych towarzyszy broni.



W Hotelu Europejskim w Brnie Morawskim nastąpił bardzo silny wybuch eksplozji, który zniszczył część hotelu w gruzy. Śledztwo policji wykazało, że sprawcą katastrofy był asystent budowlany Kłopot, który

postanowił popełnić samobójstwo wraz ze swoją przyjaciółką. Ofiarą samobójcy padoł podczas wybuchu 6 osób, kilkanaście zaś odniosło ciężkie rany.

XII. ZJAZD LEGJONISTÓW.

LIST MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Pierwszy na trybunie wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII zjazdu legionistów p. Jan Piłsudski, który wygłosił przemówienie, zagajające akademię, a następnie odczytał list odezwy Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego do XII ogólnego Zjazdu Legionistów. (Zamieściliśmy go na str. 1)

Odpowiedział uczuć na słowa Komendanta dla jego podwładnych była entuzjastyczna owacja na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Następnie wszedł na trybunę i przemawiał prezes Związku Legionistów Walery Sławek. Przemówienie to zamieszczamy na wstępie.

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj Składkowski, który w zakończeniu przemówienia odczytał tekst odpowiedzi Zjazdu Legionistów na list Marszałka Piłsudskiego.

Wśród maszerujących oddziałów zwracały uwagę grupy huculów, grupy górników, które defilowały z kapelami ludowymi na czele. Dalej szły oddziały przysposobienia wojskowego, straży ogniowej, oddział Legionu Młodych, liczący przeszło 4 tys. uczestników, oddziały związków młodzieży ludowej w strojach ludowych. Zwracał uwagę oddział Legii Polskiej i Legionu Młodych z Czechosłowacji.

W chwili gdy legionisi podnieśli bohaterskiego lotnika na ramionach wśród owacyj publiczności, nad Łazienkami ukazał się dywizjon samolotów wojskowych, przelatując kluczem nad biwakującym tłumem. Uroczyste zakończenie zjazdu nastąpiło o godz. 21 przed Komendą Miasta na placu Marszałka Piłsudskiego, skąd kompania honorowa odprowadziła bojowe chorągwie i sztandary powstańców 63 roku i legionów do Muzeum Wojsk Polskich.

KPT. SKARŻYŃSKI U LEGJO-NISTÓW.

O godz. 4 popołudniu tłumy uczestników zjazdu poczęły sięgać do Łazienek celem wzięcia udziału w wielkim festynie legionowym. O godz. 6 przybył kpt. Skarżyński, którego przy-

„Obywateli Komendancie. Twoi wierni żołnierze, zgromadzeni na XII Ogólnym Zjeździe Legionistów na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłają Ci, Związkowi Wodzu, ślubowanie trwałej ofiarnej służby dla Polski. Świadomi, że siła zbrojna będzie decydowała o mocarstwie państwa, zorganizowaliśmy zjazd nasz pod hasłem: „Polskę obroni my karabinem, a nie rezolucjami, uchwałami na wiecach”. Wierzymy, że w ten sposób spełnimy najlepiej wolę i realizujemy nauki Komendanta. Niechaj nad brzozią pięknego podwileńskiego jeziora dojdzie nasz okrzyk: „Komendant Józef Piłsudski niech żyje!”

Rozległy się długotrwałe oklaski i gromkie okrzyki: „Niech żyje!”

DEFILADA PRZED PANEM PREZYDENTEM.

Po zakończeniu akademii przed krzyżem Traugutta Pan Prezydent Mościcki wraz z członkami rządu odjechał na plac Zamkowy. Uczestnicy Zjazdu w liczbie przeszło 20 tys. ustawiali się tymczasem do defilady, która rozpoczęła się o godz. 12.45, defiladę przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej przy stóp kolumny Zygmunta na placu Zamkowym. Wraz z Panem Prezydentem na podium stanęli prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz i wiceminister spraw wojskowych Sławoj Składkowski.

Defiladę rozpoczynała kompania honorowa 21 p. p., prowadząc history-

czne sztandary 63 r. i walk legionowych. Następnie szedł liczny oddział oficerów służby czynnej, poczem defilowały przed Prezydentem liczne przybyłe z całej Polski oddziały Związku Legionistów i Związku Peowików. Na czele oddziałów kroczył prezes Związku Legionistów płk. Sławek, który następnie wszedł na podium i stanął obok Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W chwili gdy legionisi podnieśli bohaterskiego lotnika na ramionach wśród owacyj publiczności, nad Łazienkami ukazał się dywizjon samolotów wojskowych, przelatując kluczem nad biwakującym tłumem. Uroczyste zakończenie zjazdu nastąpiło o godz. 21 przed Komendą Miasta na placu Marszałka Piłsudskiego, skąd kompania honorowa odprowadziła bojowe chorągwie i sztandary powstańców 63 roku i legionów do Muzeum Wojsk Polskich.

POWRÓT.

Liczenie przybyli na zjazd legionisi i peowicy w godzinach wieczornych i nocnych poczęli opuszczać stolicę specjalnymi pociągami.

„Za naszą wolność i waszą”.

Taki napis czytało przeszło 3 tys. ludu (nie licząc wojska) zebranego wczoraj w Dubieckach. Czytali Białorusini, Litwini, Polacy, spoglądali na krzyż cierniem owity, na znak herbowy Polski—Litwy—Rusi — połączony wykuty w granicie takim kształtem, jak ongiś na sztandarach powstańców wznosił, niosąc się przez puszcze, ponad głowami zapaleńców idących w bój z przemocą.

Wolność, to czarowne słowo pociąga takim pragnieniem ziszczenia,

Dolfuss uda się do Rzymu

WIEDEN, (Pat). Jak podaje „Reichspost”, kanclerz Dolfuss na zaproszenie Mussoliniego uda się niebawem do Rzymu, gdzie przeprowadzi rozmowy polityczne.



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galanteryjnym.

Notatki z Polski i ze świata

— CZY NIE HEROSTRATESA tylko nuda je „filantrop” p. Z. Ch. Po dwóch dniach wywołania zbiegowisk w Wilnie „zaczynają” podają plany, p. Ch. z pełnym garściami monet wsiadł do taksówki i przejechał się kilku ulicami, podziwiając podziwy za nim na ziamanie karku tłumów. — Czy rozruch pieniądza? Dostawca cytała z pisma warszawskiego: „tym razem znowu spłatal figla, udając, że chce rzucić pieniądza, chowając je następnie do kieszeni”.

Takimi „filantropami” powinny się zapiekować władze bezpieczeństwa lub funkcje najsużej służby zdrowia.

— KOLONJE „NUDYSTÓW” NA WIŚLE zlikwidowało starostwo praskie. Na jednej z plaż w odległości zaledwie 1 metr. od siebie znajdowały się 2 krypy — dla mężczyzn i kobiet. Polscy nudyści w nudyzmie obrali właśnie sobie ten zakątek za miejsce przybytku. „Opalali się” bez kostiumów, swobodnie komunikując się między sobą. Kapieliśko zamknięto, a właściciela krypy pociągnięto do odpowiedzialności.

— 250-TOMOWY SŁOWNIK języka rosyjskiego zamierza wydać Akademia Nauk w Leningradzie. W druku jest już pierwszy tom słownika. Plan całości obejmuje „dla świątelnicy”.

— O INNYM IMPONUJĄCYM PLANIE sygnalizują z Chamonix. Chodzi mianowicie o realizację tunelu przez Mont Blanc. Pociąg kilometrów tunel ma połączyć Chamonix z Włochami i doliną Aosty. Na wysokości 1243 m. tunel ma otrzymać 2 rozgałęzienia. Plan przewiduje regulację temperatury wewnątrz tunelu za pomocą nowoczesnych wentylatorów. Koszt tego dzieła obliczane są na 300 mil. franków. Czas trwania robót — 5 lat.

— BERNARD SHAW o teorii rasy: „Nie ma istoty, którą można nazwać nadezłobowiem. Są nad-matematycy jak Einstein, oraz nad-dramaturgowie, jak ja, lecz tego rodzaju ludzie mogą być zupełnymi miazgami i dyblantami w innych dziedzinach pracy”.

— ZA LIST DO HITLERA sąd okr. w Gdyni skazał obywatela polskiego Władysława Pawła na 14 mies. więzienia, utratę praw przez 1.5 i 50 zł. grzywny. W liście tym Paweł skarżył się Hitlerowi, że Polska odebrała mu zemle za inwalidztwo, odniosło nie w armii niemieckiej.

Na taką karę, za wyjątkiem grzywny, skazany został towarzysz Pawła — Wojciechowski za publiczne odczytywanie tego listu.

— DO STRATOSFERY wybiera się w celach naukowych belgijski inżynier Kosin. Zamierza on przebyć w stratosferze 18 godzin.

— KOLEJNE MISTERIUM W OBERAM MERGAW wypadła w roku przyszłym. W związku z tem jedno z pism paryskich mówi, że minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels zamierza spożytkować to głośne na całym świecie widowisko dla swoich celów.

Wg informacji pisma min. Goebbels zażądał przedewszystkiem „odczytania” wido-wiska i wprowadzenia „aryjskich tradycji”. Tylko Judasz i Kaifasz mogą być ucharakteryzowani na Żydów, reszta postaci powinna przedstawiać typy aryjskie i posiadać białe włosy i blond włosy.

Se non e vero — e ben trovato. ZAST.

Uspokojenie w Strasburgu.

PARYŻ, (Pat). W Strasburgu nastąpiło uspokojenie. Ludność z niecierpliwością oczekuje zgody organizacji robotniczych na arbitraż ministra pracy. Do roboty nikt nie wrócił. Wobec nie sprzątania ulic przez pracowników miejskich całe miasto jest zaśmiecone. Po mieście krąży patrol.

Codess i Rossi lecą.

PARYŻ, (Pat). Lotnicy francuscy Codess i Rossi, którzy usiłują pobić światowy rekord długości lotu w linii prostej bez lądowania, przebyli już Atlantyk i o godz. 20.22

przelecieli nad lotniskiem Le Bourget pod Paryżem. Tu zakomunikowali oni, że posiadają jeszcze 2800 litrów benzyny, co umożliwi im lot do Indji.

1919 r., mjr. Dragat Władysław od 15.VIII.19 r. — 21.II.20 r., kpt. Krukowski Jan (od VII.20 r. ppk.) do końca wojny.

Czasowo zastępował ppk. Krukowski: mjr. Kozicki Stanisław od 26.V do 18.VI.20 r. i od 8.VII do 16.VIII.20 r., kpt. Wenda Zygmunta od 17.VIII.20 r. — 2.IX.20 r., mjr. Pakosz Michał od 6.IX — 17.IX.20 r.

Kapelanem pułkowym był od 4.VII.19 r. do końca wojny kpt. ks. Tyczkowski Franciszek.

STAN LICZEBNY PUŁKU W CZASIE WOJNY.

W dniu pierwszego boju w Wilnie dnia 21 kwietnia 1919 r. 1 p. p. Leg. liczył 51 oficerów, 14 podchorążych, 146 podoficerów, 2630 legionistów. Stan ten podnosi się i spada kolejno. Uzupełnienia pułk otrzymywał głównie ze swego baonu zapasowego.

Uposażenie i zapatrzenie pułku w czasie wojny: Uzbrojenie — przeważnie austriackie karabiny ręczne i maszynowe w początkach I-ych bojów, później rosyjskie i francuskie, przeważnie zdobyte na bolszewikach, zaś w roku 1921 Chanchatr i garlaczę V. B.

Umundurowanie: polskie i amerykańskie, z których nie wytrzymały próby, tak że w październiku 1919 r. pułk był marnie umundurowany. Dopiero przed kampanią łotewską pułk wyposażono w dostateczną ilość umundurowania amerykańskiego. Uzupełnienie nastąpiło przed operacją na Ukrainie, uwzględniono przytem nową formę umundurowania oraz barwy broni i wężyki.

Wyżywienie i zaopatrzenie pieniężne naogół było dobre za wyjątkiem

zmarłymi, lud litewsko-białoruski zgromadzony w koło, starszyski 80-letnie wspominały tamte czasy i strasne okrutne boje w lasach, kiedy młodzi ginęli pod kulami „russkich”, co po tem kościoty zamykali.

Mężne oczy żołnierskie patrzyły z idących w szeregiach, w obłokach płowego kurzu, pod rwąciami się śnieżnymi chmurami na szafarach nieskończoności. Gromkie głosy ślubują opiekę nad Pomnikiem, wierność hasła. Wszyscy dla wszystkich to uczynili, za całą tę ziemię w jej łonie legli, krwią swoją używając ją, by wyrósł kwiat wspólnej, naszej i waszej Wolności.

A że krwi, męki i życia nie załował, jakże my trudu załować mamy? Jeśli oni legli w żalosnej, ofiarnej mecie, jakże nam, ich dzieciom nie podjąć tego samego hasła, wspartym tem wielkim szczęściem że się ziściło.

Niechże śpią spokojnie bohaterowie z Dubieckiej bitwy 1863 r. — w ich kroki idą z tem samem wolaństwem następne pokolenia Polaków.

H. R.

Obszerniejszą relację z przebiegu wojny stolicy w Dubieckach zamieścimy jutro. (Red.)

Z dziejów 1 P. P. Leg.

Po Wielkiejnocy 28 kwietnia 1916 roku pułk obsadza pozycje pod Opłotką, na której pobudowano stylowy dworek Anielin, kwatery płk. Śmigłego. W połowie maja por. Dąb-Biernacki poprowadził udatnie śmiały wypad na linję czat rosyjskich 8 czerwca odparto krwawo silne natarcie rosyjskie, którem zaznaczyła się ofensywa na Brusilowa. 3 lipca nad wieczorem rozpoczęła się największa bitwa brygady i wszystkie pułki, a zwłaszcza 5 i 7 musiały wytrzymać 36-godzinny ogień huraganowy Rosjan, poprzedzały silne natarcie. Z powodu rozbitcia sił austriackich rozpoczął się ogólny odwrót podczas którego pułk 1 był strażą tyłową, stającą bój pod Trojanówką, w którym odparł silną szarżę kawalerji rosyjskiej.

Po odrocie który przysporzył brygadzie szereg pochwał pułk 1 obsadził odcinek pozycji pod Słowianami nad Stochodem. Tu oficerowie i szeregowi pułku zostali po raz pierwszy uderzeni krzyżem: „za wierną służbę” w dniu 6 sierpnia 1916 roku. W tym miesiącu Komendant Piłsudski, uważając dalszy udział w wojnie po stronie państw centralnych za bezcelowy, postawił Austrii szereg żądań niezawisłości politycznej, których odmowa spowodowała jego dymisję. Wywołało to wrażenie w pułkach I i III Brygady w wyniku którego podporządkowano pułki legionowe Niemcom. I Brygada na początku października z Północna przeszła do odwodu do Baranowicz, kończąc swe działania wojenne.

ZASŁUGI BOJOWE.

W wymienionych poprzednio bitwach pułk poniósł ciężkie straty w oficerach i szeregowych, nie stracił jednak ducha. Nawet wtedy, gdy wołki cofały się rozbite i zdemoralizowane, całe korpusy austriackie. Nawet wtedy, gdy po dwuletnim przeżyciu bojach po przejściu kilku tysięcy kilometrów i zostawieniu za sobą kilkuset mogił okazało się, że do wolnej Polski nierównie dalej jeszcze. I dlatego budził podziw i zawiść wśród wrogów, a rozświecenie Moskale dobi jali rannych „szarych czartów” i wieszali zwyciężonych do miewoli. To też za chowanie się w bojach pułk uzyskał w rozkazach Komendanta pochwały. Gdy zaś zażądano od pułku złożenia przysięgi na wierność Austrii, pułk żądał tego nie wypełnił i wraz z innymi pułkami brygady został rozformowany zasilać wydątnie P. O. W. wielu wartościowymi jednostkami.

WSKRZESZENIE 1 P. P. LEG.

Po rozbrojeniu wojsk państw centralnych w Polsce w początkach listopada 1918 r. powstały związki 1 pułku piechoty Legionów odrębnie w dwu miejscach w Jablonie: Radzyminie. Przy mobilizacji P. O. W. z inicjatywy gen. Sosnowskiego Kazimierza, ppłk. Burhardt-Bukackiego Stanisława i kpt. Kruka-Kruszewskiego Jana został utworzony w Jablonie pod Warszawą „Obóz Ćwiczebný Jabłonna”, którym dowodzili początkowo kpt. Młot-Parczyński, później kpt. Kruk-Kruszewski Jan. Z napły-

wających z bliższych i dalszych okolic Warszawy a nawet Kalisza, peowików formowano i szkolono bataljony, z których na nowo powstał 1 pułk piechoty Legionów, który od grudnia 1918 r. czas poświęcał głównie na wyszkolenie i prace organizacyjne. Oficjalnie 1 p. p. Leg. został powołany do życia rozkazem Sztabu Generalnego Nr. 24 z dn. 16. I. 1919 roku. Dowódcą pułku w marcu 1919 r. został mianowany mjr. Lis-Kula Leopold, zaś po jego bohaterskiej śmierci kpt. Kruszewski Jan, którego zastępował chwilowo kpt. Złom-Langer Władysław.

PUŁK PRZED WYMARSZEM

Pułk w dniu 13 IV. 1919 r. przedstawiał się następująco:

D-ca pułku kpt. Kruszewski Jan. D-ca I Baonu — por. Bieniecki A. Dowódcą 3 kompanji był obecny d-ca pułku wówczas por., dziś ppłk. Wenda Zygmunta, zaś — k. K. M. — ppor. Fieldorf, obecnie ppłk. i z-ca d-cy pułku.

D-ca II Baonu — por. Kozicki St. D-ca III Baonu — kpt. Langer Władysław.

Stan pułku: 53 oficerów, 16 podchorążych, 139 podoficerów, 96 starszych legionistów, 2546 legionistów. 231 koni, 108 wozów i 19 kuchni.

CHARAKTERYSTYKA PUŁKU.

Oficerowie i podoficerowie pochodzili:

z dawnego 1 p. p. Leg. — 44 proc. z innych pułków leg. — 18 proc. z P. O. W. — 12 proc. z Polskiej Siły Zbrojnej 8 proc. z korpusów wschodnich 9 proc.

KURJER SPORTOWY

Nowy stadion imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wilno otrzymało wczoraj jeszcze jeden stadion sportowy. Przybyło boisko, które zapewne nie zarośnie trawą, które nie będzie stało odlegiem, a stanie się terenem nie tylko walk sportowych o palmę pierwszeństwa ale przede wszystkim terenem żmudnej, codziennej pracy.

Patrząc na ten nowy stadion nazwany imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego przypominam zaczął sobie odległe lata początków sportu wileńskiego.

Przesuwa się przed nami obraz boiska piaszczystego przy ul. Zakretowej gdzie pierwsze odbywały się mecze piłkarskie, gdzie się rodził sport wileński.

Potem, a było to prawie równocześnie ustalaliśmy swe rekordy lekkoatletyczne w parku sportowym, który otrzymał nazwę parku im. Gen. Żeligowskiego.

Ci wszyscy, którzy pamiętają te odcienie, a tak miłe czasy to wiedzą jak wielką zaszła różnica w stosunkach sportowych.

Trzeba przecież przejść również z tego pierwszego okresu pracy sportowej w okres drugi, a drugim tym okresem były lata powstania dwóch boisk sportowych. Jedno usypał na wzgórzach Bouffalowej góry 1 p. p. Leg., drugie również usypał, ale już inny pułk bo 6 p. p. Leg. i na innych wzgórzach bo na Antokolu, a trzecim boiskiem było dzieło kpt. Kawalca na Pióromontie.

Z tych pięciu pięknych ongiś boisk pozostały ślady, a z niektórych wspomnienia.

Zakret przestał istnieć. Boisko likwidowano zupełnie, zasadzając kartofle. Na górze Bouffalowej również cały wysiłek 1 p. p. Leg. poszedł na marne, bo wojskowym odebrano stadion, by go zniszczyć zupełnie. W parku im. gen. Żeligowskiego zlikwidowano boisko piłki nożnej, a wybudowano korty tenisowe i przystosowano boisko do gier i zabaw młodzieży szkolnej.

Co zaś do dwóch pozostałych boisk, to również nie da się o nich powiedzieć nie pochlebnie.

Na Antokolu bieżnia lekkoatletyczna została całkowicie zniszczona, częściowo uległa ona zniszczeniu przez działanie powietrza i wody, a częściowo przez kolarzy, którzy organizowali na niej swoje wyścigi. Słowem dla lekkoatletyki stadion na Antokolu przestał istnieć, a boisko piłki nożnej wymaga obecnie gruntownego remontu.

Pióromont z chwilą „skorzenia” trybuny stracił na swej wartości, gdyż trudności były, a raczej i teraz są b. poważne przy większych zawodach, które kończą się deficytowo, podcinając egzystencję organizatorów sportowych. Pod względem zaś piłki nożnej stadion okazał się zbyt twardy i nierówny.

Wobec tego wytworzyła się nadszyc krytyczna sytuacja.

Wilno pozostało bez boiska, mając na papierze aż 3 możliwe do korzystania.

W chwili tego krytycznego okresu przychodzi właśnie nam z pomocą W. K. S. 1 p. p. Leg., który dzięki inicjatywie pułk. Wendy wybudował nowy stadion sportowy.

Stadion ten będzie bezwzględnie reprezentacyjnym boiskiem Wilna, a to

że leży nieco dalej od miasta, to nie wpłynie zapewne na frekwencję, a jeżeli będą tam odbywać się ciekawe imprezy, to publiczność nie będzie specjalnie kępować się odległością, bo w Warszawie czy Krakowie boiska nie które też nie leżą w śródmieściu, a zbiera się zawsze koło 3—5 tysięcy widzów.

Biorąc więc pod uwagę, że stadion ten ma być boiskiem reprezentacyjnym przeto musi być szanowany nie tylko przez zawodników, ale i przez szanowną publiczność, bo inaczej staną tylko ślady.

Patrząc na boisko, które wczoraj

Uroczyste otwarcie stadionu W.K.S.

Do koszar I Brygady pędzą samochody, suną przeładowane autobusy, idą śpiesznie chodnikami sportowcy. Wszyscy dążą na stadion. Wszyscy chcą wziąć udział w uroczystości otwarcia i zobaczyć jak wygląda nowe boisko, które Wilno właśnie ma otrzymać.

Trybuna stadionu zapewne się szalenie widzi, a tam z drugiej strony boiska ustawia się mur „stojących miejsc”.

Kilka minut po 17 na stadion przyjeżdża P. Marszałk. Piłsudski z córeczkami. Rozpoczyna się uroczystość otwarcia. Poświęcenia stadionu dokonuje były kapelan 1 p. p. Leg. ks. Tyczkowski.

Następnie głos zabrał twórca stadionu pułk. Zygmunt Wenda, który w krótkich słowach złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przy-

zostało uroczyste otwarcie możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że Wilno po stawilo pod tym względem wielki krok postępu. Dziś więc nie będziemy już narzekać, że nie mamy stadionu, że nie mamy boiska na którym można byłoby przeprowadzić większe jakieś międzynarodowe zawody.

Przeto dla sportu wileńskiego otwarcie nowego boiska ma ogromne znaczenie rozwojowe, to też całe sportowe Wilno wita z uznaniem dzieło niestrudzonych organizatorów sportu przy W. K. S. 1 p. p. Leg.

Twórczej pracy należą się słowa uznania.

czynili się do budowy boiska, a w pierwszym rzędzie rocznikowi 1910 który własną pracą utworzył tak wspaniały stadion. Kończąc swoje przemówienie pułk. Wenda ogłosił wszystkim, że nazwany zostanie imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zgromadzony tłum przyjął to entuzjastycznym powitaniem Niech żyje! Cześć!

Z trybuny honorowej na boisko przed rozpoczęciem wstąpił o barwach 1 p. p. Leg. zeszyły córeczki P. Marszałka Wanda i Jadwiga Piłsudskie, które przecięły wstęgi.

Stadion został otwarty.

Samolot unoszący się nad stadionem rzucił wiązanek kwiatów i piękna, czerwona piłkę, którą został rozebrany międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńską drużyną Libertas, a WKS. 6:3.

ki idą w aut. Wyróżnia się doskonale gracz na prawem skrzydle Studenik, który jest reprezentantem Austrii.

Pod bramką Wilna zaczyna się jednak tworzyć się groźna sytuacja. Mija jeszcze jedna niebezpieczna sytuacja, likwidowana przez obrońców wileńskich.

Drag nie może wykorzystać jeszcze jednego kornera.

Pod bramką Liberty zaczyna stawać się gorąco. Wileńskie znów mają szereg pięknych sytuacji.

Dopiero w 33 minucie pada bramka. Libertas strzela przez pr. łącznika. Od tej chwili mamy lekką przewagę wiedeńską. Pechowo gra Rogow, który minucie przed przerwą pułk. Audrejsa Kisiela złożyło słowa uznania pułk. Wendzie za jego pracę, która tak cenne, widoczne wszystkim wydaje owoc.

Wreszcie rozpoczęto mecz, który od pierwszej aż do ostatniej minuty gry trzymał w napięciu wszystkich widzów.

Rozpoczęła się koncertowa gra wiedeńskich i nadzwyczaj ambitna walka wileńskich.

Oczom nie chciało się wierzyć, że ci nasi gracze potrafili tak pięknie grać. Wojskowi mają właśnie, to w sobie, że przyjmują system gry od przeciwnika, tak też i teraz W. K. S. przyjął grę wiedeńską. Częściowo im się to udało, bo przez pierwszych 20 minut trwała całkiem wyrównana gra. Na boisku toczy się ostra walka o każdą piłkę. Obie drużyny chcą strzelić pierwszą bramkę.

Mijają minuty gry. Pierwsza bramka pada w 13 minucie gry strzelona przez Naczulskiego.

Z trybun zrywa się burza oklasków Wilno zaczyna prowadzić.

Toczy się równorzędna walka. Wiedeńscy już nie żartują, a dokładają wszelkich starań by wyrównać.

Libertas ma szereg sytuacji, ale pil-

osiągnięcia przyszłym pokoleniom do naśladowania. Z kart dziejów I pułku piech. Leg. wieje więcej czaru, baśni, niż twardej rzeczywistości pisanej ofiarną gorącą krwią tysięcy rannych rozkaz Wodza spełnili bez reszty, za poległych żołnierzy. Żołnierzy, co służąc na największe dla siebie uznanie, „że nigdy w boju nie zawiedli”. Historią taką nie może się pochwycić żaden z innych pułków naszego Armii.

I dziś w pracy pokojowej pułk pierwszy wierny idei Wodza i posłuszny rozkazom Jego bez zastrzeżeń, stanął do wysiłku pracy, owocami której dowiedzieć może, że jak w boju, tak i tu jest niezawodnym i jedynym. Gdyby ktoś dziś chciał pisać dzieje pracy tego pułku w czasach powojennych, nie zamknąłby jej w jednym, największym nawet tomie, gdyż praca ta w re i tchni żywo, że dzień niemal każdy do dorobku pułku i do jego wielkiej sławy dorzuca nowe wielkie wartości i zdobywa, które godne są ich uwiecznienia.

I wielką stratę poniesie dobro Sprawy, dla której wszyscy opromienieni ideą Wodza Narodu naszego służymy, jeśli ten trud i wysiłek i ofiarną pracę pokojową pułku nie zostanie przez nikogo uwieczniona i przekazywana obecnemu i przyszłym pokoleniom, jako wzór — jak Ojczyźnie służyć trzeba — do naśladowania.

Wilhelm Malec.

Zestawiłem i uzupełniłem według mjr. Adama Borkiewicza.

Dr. med. Ch. Szenicki

chor. skórne i weneryczne

ZAKŁAD RENTGEOLOGICZNY

GABINET ELEKTROLEKCYJNY

Baranowicz, Sosnowa 15. Tel. 134

POWRÓCIŁ.

Wilno wypływa na szerszą widownię.

Mija dopiero pół sezonu sportów letnich, a zupełnie śmiało możemy już powiedzieć, że Wilno obudziło się z letargu, dając coraz częściej znać o sobie.

Wilno wypływa na szersze wody. Zaczynamy imprezami sportowymi zwracać na siebie uwagę, a to jest już b. ważną rzeczą, bo przecież przez imprezy sportowe zdobywa się nie tylko propagandę, ale i wyrobienie sportowe jak zawodników, tak i szerszych mas miłośników sportu.

Od jakiegoś czasu w sporcie wileńskim zaczęliśmy coraz częściej notować ciekawe wydarzenia. Ruch ten rozpoczął się już w zimie, a trwał przez całą wiosnę, przez lato i teraz właśnie również zapowiada się dalszy postęp wyjątkowej pracy organizatorów.

Przecież nieraz już zwracaliśmy uwagę, iż w Wilnie stanowczo za mało mamy ciekawych imprez, które mogłyby zainteresować szerszy ogół, które wynikami swymi zwróciłyby uwagę na Wilno. Po długich okresach przygotowań, nareszcie wspólnymi siłami dało się nam jakoś dzwignąć się z martwego punktu.

Dość nie można już narzekać, że w Wilnie nie mamy zawodów sportowych, że sport w Wilnie śpi.

Tutaj musimy jednak zrobić pewne zastrzeżenie co do samych wysiłków sportowych osiągniętych przez wileńskie. W tym kierunku jest również pewna poprawa, ale niestety jeszcze nie możemy być „rekordami” Wilna zachwyceni. Rzecz oczywista, że wyniki sportowe idą w uzależnieniu od imprez i to od jakości tych imprez, przeto możemy mieć pewność, że z biegiem czasu, jeżeli rzecz oczywista w dalszym ciągu mieć będziemy szereg imprez pierwszorzędnych, to i poziom sportowy znacznie się podniesie.

Obecnie jest okres, że nie liczymy się zbyt z wynikami. Chcemy i organizujemy zawody z udziałem głośniejszych nazwisk, ale zapomniamy o wynikach. Niebawem jednak nie będziemy już mieli prawa zapominać o wynikach sportowców.

W tym samym czasie Wil. T. C. i M. organizuje zjazd gwiazdysty do Wilna. Będzie to pierwszy swego rodzaju zjazd, którym powinny zainteresować się kluby motocyklowe z całej Polski. Ciekawi jesteśmy ilu uczestników może ta ciekawa impreza zgromadzić.

Słowem w najbliższym niedługo mieć będziemy sporo okurzonych gości. Wileńskie zapewne również będą nie tylko organizatorami, ale i zawodnikami.

Sądząc z ubiegłych lat, to raid Legji warszawskiej powinien cieszyć się rekordem powodzeniem.

Raid motocyklowy

Warszawa—Wilno—Warszawa.

Rok rocznie odbywa się przejazdem przez Wilno wielki raid motocyklowy Legji, który gromadzi na starcie sporą ilość zawodników.

Raid ten jest doskonałą propagandą sportu motocyklowego na prowincji, gdyż trasa raidu przechodzi przez Białystok, Grodno no i przez Wilno.

W tym roku raid ten odbędzie się już za kilka dni, bo 13 sierpnia.

Wczorajem więc 13 sierpnia przyjeżdża do nas liczni uczestnicy tego raidu by spędzić jeden dzień w Wilnie, a 15 sierpnia odjechać do Warszawy i tam zakończyć ten 1000 kilometrowy raid.

Wileńskie czynią już przygotowania by spotkać gościnnie przyjeżdżających sportowców.

W tym samym czasie Wil. T. C. i M. organizuje zjazd gwiazdysty do Wilna. Będzie to pierwszy swego rodzaju zjazd, którym powinny zainteresować się kluby motocyklowe z całej Polski. Ciekawi jesteśmy ilu uczestników może ta ciekawa impreza zgromadzić.

Słowem w najbliższym niedługo mieć będziemy sporo okurzonych gości. Wileńskie zapewne również będą nie tylko organizatorami, ale i zawodnikami.

Sądząc z ubiegłych lat, to raid Legji warszawskiej powinien cieszyć się rekordem powodzeniem.

Oficerowie polscy w Paryżu.

Oficerowie polscy w Centrum Wzrostu Studów Wojskowych w Warszawie, przybyli z wycieczką do Paryża, składając wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności

gen. i pułk. dypl. Bieszczyńskiego, attaché wojskowego przy ambasadzie Rzeczypospolitej w Paryżu.

Katastrofa motocyklowa.

Wczoraj, w godzinach wieczornych na ulicy Wileńskiej, w pobliżu kłomienicy Nr. 35 miała miejsce ciężka katastrofa motocyklowa.

Szybko mknący od strony mostu Zielonego, motocykl, kierowany przez sportowca Józefa Baga (ul. Bonifraterska 12) znalazł się nagle pomiędzy zdążającym w przeciwnym kierunku autem, autobusem komunikacji miejskiej, a dorożką. Chcąc uniknąć karambolu, Baga nagle zahamował motocykl.

Skłótki tego były dla niego fatalne. Siłą rozpędu motocyklista został wyrzucony na bruk, skutkiem czego doznał poważnych potłuczeń ciała.

Motocykl uszkodzony.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Wacława Chojnowskiego (Kurhany Nr. 1) odbyło się wesele.

W pewnej chwili, kiedy goście bawili się jak najlepiej i nastroj zebrań osiągnął punkt kulminacyjny, do mieszkania wbiegło kilkunastu osobników, którzy zaczęli demontować mieszkanie oraz usilowali pobić panny młode.

W obronie stali goście. Wywiązała się bójka na noże, kije i inne „narzędzia

bojowe” krepu polynęła strumieniem. Zapała wółka trwała, aż do chwili przybycia zaalarmowanej policji, która położyła kres zapałom.

Powzięli rannych Wacława Chojnowskiego, Adama Stankiewicza (Klonowa 15) oraz Janę Grybowskiego (Stefańska 49) przewieziono karetą pogotowia ratunkowego do szpitala św. Jakóba.

Kilku awanturników zatrzymano.

Krwawe wesele.

W poniedziałek 7 sierpnia o godz. 19.45 rozgłoszenie polskie połączy się z Salzburgiem gdzie wykonana zostanie wspaniała opera Glucka „Orfeusz i Eurydyka”. Dyryguje Br. Walter. Partie tytułowe odśpiewają: S. One gin i M. Gebotari.

PROBLEMAT LORDA JIMA.

Wielbiciele twórczości Conrada Korzeniowskiego zainteresują się z pewnością feljtonem Leona Pomirowskiego na temat „Lorda Jima”. Feljton ten usłyszymy w poniedziałek o godz. 19.10.

nie wyczerpana, a Witkowski zemścił przecież na samym finiszu.

Walczyliśmy ambitnie o każdy centymetr i nikt nam tego nie może zarzucić, że walka nasza nie daje obrazu prawdziwej gentelmeńsko-sportowej walki.

A teraz słówko o piłce nożnej. Przecież i tutaj mamy znaczne ożywienie w sezonie. Dawno przecież Wilno nie miało tak bogatego sezonu jak w tym roku. Wystarczy chociażby wziąć to co było. Mieliśmy występy drużyn ligowych, emocje rozgrywek lokalnych i ostatnio występy piłkarzy wiedeńskich. Czeka zaś nas również dość obfity finał sezonu. Już zapowiedziane są występy piłkarzy Łotwy, a finałowe rozgrywki o wejście do Ligi też chyba coś powinny znaczyć. Poziom piłkę nożną o ile lekkoatletyki niezbyle się podniósł, to w piłce widzimy postęp. Najlepsze dwie nasze drużyny, bo W. K. S. i Makabi można w danym wypadku mówić, reprezentują się znacznie lepiej, niż w roku ubiegłym. Zresztą wyniki to w całej rozciągłości potwierdzają.

Jesień w sporcie wileńskim będzie więc wyjątkowo obfita w imprezy. Prawie we wszystkich galejach sportu nastąpi powtórne ożywienie.

Wystarczy zaglądnąć na chwilę do kalendarzyku by zgubić się w szeregu imprez, które zapowiadają się na koniec sierpnia i na wrzesień.

Maraton o mistrzostwo Polski. Zawody kolarskie ulicami Wilna, Mecz piłkarski z Łotwą i „ligowe”. Zawody lekkoatletyczne z Diną i prawdopodobnie z Heljaszem, Regaty wioślarskie na Wilji. Pierwsze w tym sezonie regaty jakakolwiek. Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe.

Sądzę, że narażę wystarczyć. Cieszy się więc serce, że nareszcie Wilno zaczęło wypływać na szersze wody, że zaczęliśmy zdobywać nie tylko w Wilnie ale i zagranicą popularność sportową.

Nawiązując do tych wszystkich drobnych uwag i ciekawych spostrzeżeń na zakończenie dodam pragniemy, że organizatorzy nasi postanowili w najbliższym czasie w porozumieniu z p. ministrem Z. Bączkiewiczem zawrzeć specjalne Koło imprez sportowych polsko-łotewskich.

Koło to spełniałoby rolę pośrednika. Mieliśmybyśmy odrazu uproszczoną pracę, a biorąc pod uwagę, że stosunki z Łotwą z każdym miesiącem stają się coraz bardziej zażyłe przeto powstanie takiego Koła jest wprost kwestią nieodzowną.

Perspektywa więc sportu wileńskiego staje się bardzo szeroka. Wilno zaczyna stawać się poważnym ośrodkiem sportowym.

J. N.

WILNIANKA MISTRZYNIĄ POLSKI

M. PLEWAKOWA WYGRAŁA W BYDGOSZCZY.

Wczoraj w Bydgoszczy odbyły się regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Pierwszy raz w dziejach sportu polskiego jeden tytuł mistrzowski został zdobyty przez wileńkankę.

Startując w biegu jedynek pań o mistrzostwo Polski p. M. Plewakowa zajęła pierwsze miejsce, zdobywając mistrzostwo Polski. Plewakowa pokonała wszystkie swoje rywalki. Kuśkiewiczówna zajęła 3 miejsce.

Odniesli również piękne sukcesy w Bydgoszczy wioślarze WKS, zdobywając mistrzostwo wojsk polskich w biegu czwórek wyciągowych i półwioślicy. Wileńskie dziś wieczorem wracają do Wilna. Nadmienić trzeba, że są to pierwsze wspaniałe sukcesy wioślarstwa wileńskiego w Bydgoszczy.

RADIO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 7 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. domow. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Program dnia. 14.55: Różne instrumenty (piłty). 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Audycja dla dzieci. 16.00: Koncert. 17.00: Pogadanka francuska. 17.15: Pieśni. 17.45: Muzyka taneczna (piłty). 18.15: Odcięcie. 18.35: Pieśń francuska (piłty). 18.50: Odcięcie. 19.05: Program na wtorek. 19.10: Problem powieści Conrada „Lord Jim”. 19.25: Pogadanka muzyczna. 19.45: Transmisja z Salzburga. 21.00: Wileński komunikat sportowy. 21.10: Dziennik wieczorny. 21.25: Dalszy ciąg z Salzburga. 21.50: Ułwory na gitarę hawajską. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muz. taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

OPERA KLASYCZNA.

W poniedziałek 7 sierpnia o godz. 19.45 rozgłoszenie polskie połączy się z Salzburgiem gdzie wykonana zostanie wspaniała opera Glucka „Orfeusz i Eurydyka”. Dyryguje Br. Walter. Partie tytułowe odśpiewają: S. One gin i M. Gebotari.

PROBLEMAT LORDA JIMA.

Wielbiciele twórczości Conrada Korzeniowskiego zainteresują się z pewnością feljtonem Leona Pomirowskiego na temat „Lorda Jima”. Feljton ten usłyszymy w poniedziałek o godz. 19.10.

Oficerowie polscy w Paryżu.

Oficerowie polscy w Centrum Wzrostu Studów Wojskowych w Warszawie, przybyli z wycieczką do Paryża, składając wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności

gen. i pułk. dypl. Bieszczyńskiego, attaché wojskowego przy ambasadzie Rzeczypospolitej w Paryżu.

Katastrofa motocyklowa.

Wczoraj, w godzinach wieczornych na ulicy Wileńskiej, w pobliżu kłomienicy Nr. 35 miała miejsce ciężka katastrofa motocyklowa.

Szybko mknący od strony mostu Zielonego, motocykl, kierowany przez sportowca Józefa Baga (ul. Bonifraterska 12) znalazł się nagle pomiędzy zdążającym w przeciwnym kierunku autem, autobusem komunikacji miejskiej, a dorożką. Chcąc uniknąć karambolu, Baga nagle zahamował motocykl.

Skłótki tego były dla niego fatalne. Siłą rozpędu motocyklista został wyrzucony na bruk, skutkiem czego doznał poważnych potłuczeń ciała.

Motocykl uszkodzony.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Wacława Chojnowskiego (Kurhany Nr. 1) odbyło się wesele.

W pewnej chwili, kiedy goście bawili się jak najlepiej i nastroj zebrań osiągnął punkt kulminacyjny, do mieszkania wbiegło kilkunastu osobników, którzy zaczęli demontować mieszkanie oraz usilowali pobić panny młode.

W obronie stali goście. Wywiązała się bójka na noże, kije i inne „narzędzia

bojowe” krepu polynęła strumieniem. Zapała wółka trwała, aż do chwili przybycia zaalarmowanej policji, która położyła kres zapałom.

Powzięli rannych Wacława Chojnowskiego, Adama Stankiewicza (Klonowa 15) oraz Janę Grybowskiego (Stefańska 49) przewieziono karetą pogotowia ratunkowego do szpitala św. Jakóba.

Kilku awanturników zatrzymano.

